Ner 268. ROK 1845. SOBOTA 22 LISTOPADA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedzieli i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i różne uwagi
	6	27" 3''' 338	† 5°, 4	2, 73	Zachodni słaby	Chmury	
21	2	4. 061	† 8. 8	3, 25	PPł. Zachodni „	Chmurno	
	10	4, 479	† 6, 1	2, 86	Pn. Zachodni „	Pochmurno	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Senat Rządzący, zamianował na dniu 18 Listopada 1845 r. P. Mieczysława Piekarskiego dotychczasowego Kancelistę Bióra Rachuby, Kontrollerem Kassy Górniczéj w Jaworznie.

Doszła nas wiadomość iż Pan Hruzik malarz potretów i obrazów historycznych znany pod nazwiskiem Jan Kanty w powrocie swoim z Włoch i Niemiec, odwidzi swoje rodzinne miasto Kraków.

Wiadomości zagraniczne.

— *Lwów* 11 *Listopada.* —

Arcy Xiążę Ferdynand d'Este Jeneralny Gubernator Galicyi, wyjechał wczoraj do Wiednia.

— *Paryż* 4 *Listopada.* —

Z Algieru nadeszły gazety z dnia 29 paźdz; ale te nie zawierają nic nowego z widowni wojny. Posąg Xcia Orleans poświęcony został dnia 28 paźdz. w sposób najuroczystszy. Jeneral Bar zastępował przy téj uroczystości Marszałka Bugeaud.

We wspomnioném już raporcie jenerała Lamoricière z Sidi-bel-Abbes z dnia 24 październnika czytamy: »Dnia 18 paźdz. dowiedziałem się, że Abd el-Kader, po spaleniu mostów na rzekach Tafna i Muila zwrócił się przez kraj Beni-Senus ku południowi od Tlemsen. Według wszelkiego podobieństwa, zdawało się, że mu się ten plan strategiczny uda; z siłą swoją z saméj jazdy złożoną, mógł się bardzo szybko posuwać, tak, że nie byłem bez obawy względem plann, jakiby mógł przedsięwziąść; dla tego ruszyłem do Tlemsen, gdzie dnia 22 przybyłem. Na niezawodne doniesienie, że Emir aż do Tellut się zbliżył, odłączyłem się od kolumny jenerała Cavaignac i przyspieszyłem mój pochód tak, że w dwóch dniach 18 mil odbyłem, wczoraj nad Wed-Saruo obozowałem, a dziś tu przybyć zdołałem. Emir nie posunął się po za Tellut; ale kalif jego Bu-Hamedi, na czele 100 koni posunął się naprzód i skłonił do opuszczenia kraju kilka oddziałów pokoleń Beni Amer Szeregu, Aredi, Braehira i [illegible], które wszystkie udały się na południe; zwrócą się one bez wątpienia po za Uszdą do deiry Emira. Ta wędrówka była widocznie naprzód z naczelnikami pokoleń umówiona, gdyż Bu-Hamedi z swemi słabemi siłami nie mógłby był użyć gwałtu.«

Obóz pod Bel-Abbes, na tymczasem główny punkt, na którym muszą się rozwijać działania Jenerała Lamoricière, leży w samym środku, i to w równéj odległości około dwudziestu mil (ma się rozumieć mil francuzkich, *lieues*), od Oranu na południe, od Tlemsen na zachód, od Maskary na wschód i od Daza na południe. Daza jest nowym obozem, założonym między warowniami Sebdu i Saida, niedaleko źródła rzeki Mekerra, która płynie pod Bel-Abbes i przy granicy Tellu. Te różne miejsca połączone są między sobą gościńcami, w ostatnich latach przez żołnierzy francuzkich zrobionemi.

Jeneral Cavaignac z brygadą swoją pozostały w Tlemsen, zaopatrzył na nowo w żywność i amnnicyę warownię Sebdu, o 10 mil od tego miasta na południe odległą. Warownia pod Lalla Margnia została także w różne potrzeby na nowo zaopatrzona. Jenerał Cavaignac z swą 3000 kolumną daje baczenie na całe pogranicze od Sebdu do Gazauat i ma związek z ostatniem miejscem jako portem wielkiéj wagi przy teraźniejszych okolicznościach.

Jenerał Lamoricière w Bel-Abbes przeszkadza zbliżeniu się Emira do Oranu w zamiarze wzburzenia pokoleń nad rzeką Sig między Oranem i Maskarą. Ale Jenerał nie może jak się zdaje, wzbronić mu przystępu do kraju Haszemów, na południe od Maskary. W tym kie-

runku nic nie stoi na przeszkodzie planom Emira.

Wszystkie pokolenia w podokręgu Maskary, gdzie Pułkownik małą tylko ma siłę 1800 ludzi, są w powstaniu. Dowódzcy francuzcy muszą się głownie na tem ograniczyć, aby zasłonić od napaści Arabów okolicę między Oranem i Mostaganem, daléj okolicę nad Szelifą od Orleansville ku Milianah, iżby zamięszanie i wojna nie rozszerzyły się do równiu Oranu i ku Algierowi. Ten ważny cel spodziewają się ujrzyć zapewniony, jak tylko Marszałek Bugeaud przy wyższym biegu rzeki Miny, drogą z Tiaret przybędzie do Maskary. Był on spodziewany dnia 27 lub 28 paźdz. w Tiaret a dnia 30 nad rz. Mina. Od owéj chwili wystąpienie jego skutecznie działać będzie bezpośrednio na interesa zachodu; wówczas kierować będzie w ogólności całemi operacyami, a Jenerała Lamoricière jak sądzą, spowoduje do zajęcia stanowiska pod Maskarą, podczas gdy z posiłków z Francyi nadsyłanych nowa kolumna utworzona pod dowództwem Jenerała Korte, zajmie stanowisko pod Bel-Abbes. Kalifowie Emira okazują się być daleko więcej zajętymi nakłanianiem pokoleń do wywędrowania niż do walczenia. Bu-Hamed prawie wszystkie pokolenia powiatu Tlemsen wraz z Garabami i Szeragami uprowadził do Maroko. Bu-Guerrera dopełnia tego samego posłannictwa w okolicy Sebdu, a Bu-Taleb w powiecie Maskary. »Pokolenia i ich Szeikowie—mówi *Journal des Débats*, dają się prowadzić jak trzody, ślepy fanatyzm i najdziwaczniejsze marzenia mogą same wytłómaczyć takie poruszenia między Arabami.«

Czytamy w *l'Impartiale du Rhin*: »Kilka dzienników niemieckich donosi, że teraz poznano już z pewnością kobietę, która była zabita w roku 1843, a któréj ciało bez nóg znaleziono zamknięte w skrzyni na stacyi w Dornach pod Mülhassen. Ta kobieta ma się nazywać Bauer i miała się urodzić w Oberweiler, pod Badenweiler w W. Xięstwie Badeńskiem. Jeszcze młoda miała osiąść w Mülhausen, gdzie poznawszy się z jednym młodym człowiekiem, który przyrzekłszy ożenić się z nią, nie dotrzymał słowa, poszła za pewnego Polaka, z którym udała się do Polski. Gdy jéj mąż w kilka lat potem umarł, powróciła do Oberweiler i tam pozostawała aż do 1842 r. W tym czasie powróciła do kraju swego męża, dla odebrania tam pewnéj summy pieniędzy, poczem udała się do Mülhausen i przybyła do mieszkania swego dawnego kochanka, gdzie miała zostać zabitą. Brat téj nieszczęśliwéj, który w Oberweiler trudni się krawiectwem, nie wiedział wcale o tem, że opuściła Polskę, sądził zawsze że przebywa ciągle w tym kraju, kiedy Trybunał z wielką troskliwością zajmował się wyśledzeniem sprawców tego tajemniczego morderstwa. Opis, jaki udzielił o swéj siostrze, zgadzał się dokładnie z rysami kobiety, któréj głowa ciągle konserwowana jest w szklannem naczyniu; znaki szczególne, mianowicie znamię, w przedmiocie którego słuchano kilku świadków, wymienione były dokładnie i zupełnie zgodnie.

Z Marsylii donoszą, hr. Beltrami, Biancoli, Pasi i Vitellani, doktór Andreini, adwokat Rienzi i p. Grundi przywódzcy ostatniego powstania w Romagna, na rozkaz W. X. Toskańskiego wypuszczeni zostali z więzienia i tam na parostatku *Sesostris* przybyli.

Z Maskary donoszą pod dniem 22 paźdz.: W okolicy Tiaret znowu kilku żołnierzy padło ofiarą zdrady. Z Maskary nikt się już nie odważał wychodzić. Wszystkie gościńce są przecięte. Transporta przez Mostaganem i Oran już nie nadchodzą; dzień i noc wojsko stać musi pod bronią. Marabuci i ajenci Emira wmawiają w Arabów, że kule francuzkie nie mogą ich trafiać. Pułk 9ty strzelców w kilku dniach miał 15 zabitych i kilku ranionych. W jednem sprzymierzonem pokoleniu ucięto głowy jednemu oficerowi i 10 żołnierzom. Podstępnym sposobem zostali w samółowkę zwabieni. Pan Lacost, zawiadujący interesami arabskiemi w Tiaret, zawiadomiony został przez naczelnika jednego pokolenia, że inne burzące się pokolenie jest w pochodzie dla uderzenia na sprzymierzone pokolenie, które prosi go, aby do nich przybył dla parlamenterowania. Ten oficer licząc na wierność tego naczelnika, bierze z sobą 12 jeźdźców o 12 kilometrów od Tiaret. Gdy tam przybyli zaproszono ich do stołu. Żołnierze składają broń na bok. Ale niebawem gdy zajęci jedzeniem, Araby opanowali broń i wszystkich wycięli lub żywcem w wielkim ogniu spalili. Jeden tylko szasser nazwiskiem Marthy ratował się ucieczką i w koszuli przybył do Tiaret z murzynem, który udał się był za oficerem. Prawie cudem udało im się uciec w chwili, gdy zdarto z nich suknie, aby ich w ogień wrzucić.

List z Oranu pod dniem 25 opisuje w straszny sposób śmierć wspomnionego oficera Lacoste. Według tego listu p. Lacoste został na kawałki pokrajany. I w Dżemma Gazauat dwom szasserom ucięto niedawno głowy. Porucznik od pociągów Fenin szczególnie się odznaczył pod Tiaret; z 30 tylko ludźmi trzymał się blisko przez 6 godzin w przykrem stanowisku przeciw bardzo przeważnéj sile.

Z każdym dniem lękano się przybycia Abd-el-Kadera do Maskary, jego rodzinnego miasta, które szczególniéj lubi. Mówią, że ma 10,000 jazdy i wszystkich Kabylów z gór przy sobie. Większa część regularnego wojska Emira składa się z Marokanów; broń i inne potrzeby wojenne odbiera z Gibraltaru.

— *Londyn 4 Listopada.* —

J. K. W. Xiążę Cambridge wrócił onegdaj z stałego lądu do Londynu.

Odwidziny Królowéj u margr. Salisbury podobnież jak odwidziny u Xcia Norfolk, zaniechane na ten rok zostały.

Miasto Edynburg za bytności tam lorda John Russell w dniu 3 b. m.; ofiarowało mu na bardzo uroczystem zgromadzeniu municypalności honorowe prawo obywatelstwa.

— *Dnia 5 Listopada.* —
Królowa udzieliła 200 fst. rocznéj pensyi wdowie po panu Archer Shee, ze względu na znakomite usługi jéj męża jako artysty i 14letnią służbę, jako prezesa akademii królewskiéj.

Xiążę Wellington wydał rozkaz do Jenerałów, będących dowódzcami okręgowemi, w którym dokładnie przepisuje im, śród jakich okoliczności i z jakiemi ograniczeniami mogą nadal udzielać urlopy podwładnym sobie oficerom, podoficerom i żołnierzom.

Jeden dziennik amerykański donosi, że w Filadelfii zaczął wychodzić nowy dziennik pod tyt.: *American Wolman (Amerykańska kobieta).* Ten dziennik, redagowany, drukowany i wydawany wyłącznie przez same kobiety, poświęcony jest postępowi.

Rozmaitości.

NIEWOLNICA BASZY.

Prawdziwe tegoczesne zdarzenie.

(Ciąg dalszy.)

Czwartego dnia dano znać, iż w pokoju Baili rozległ się krzyk przeraźliwy, zdający się być głosem niewieścim, zmięszanym z lwa rykiem. Djazzar posłał tam dowiedzieć się co zaszło, lecz sam ani na krok nie postąpił.

Wyprawieni przez Paszę ludzie zastali piękną niewolnicę zamkniętą sam na sam z lwem Hajderem. Bogaty kobierzec z Korasanu był podarty w kawałki, a wszędzie leżały najkosztowniejsze szczątki potłuczonych zwierciadeł, porozbijanych sprzętów, wreszcie połamanych prętów wiśniowych. Nieład ten był skutkiem walki, która się między lwem a Odaliską toczyła. Zapędziwszy lwa do swego pawilonu, zastąpiła mu drzwi Baila i uzbrojona wiązką wiśniowych prętów, zaczęła go tam bić co siły, biorąc od chwili do chwili pręt świeży, gdy się poprzedni na ciele niebezpiecznego przeciwnika połamał. Lew przyzwyczajony do posłuszeństwa na głos pana który go żywił, i do zginania się pod ręką, która go uderzała, nie myśląc się wcale bronić, skakał z miejsca na miejsce, unosząc za każdym skokiem kawał kobierca na pazurach, aż w końcu zniecierpliwiony boleścią, przysiadł śród okropnego ryku na ziemi, podniósł jednę ze swoich strasznych łap w górę, nadstawił ostre pazury i przybrał groźną, odporną postawę, gdy w tem bostandzi i inni uzbrojeni w oszczepy ludzie weszli.

Za otwarciem przez nich drzwi, umknął lew, nie przed nowemi przybyszami, lecz przed odważną Mingrelką, która go jeszcze czereśniowym prętem ścigała.

Tegoż samego dnia, wieczorem, straszne to zwierzę, zbite i pognębione przez niewolnicę, przyczołgało się pokornie, jak pies wyuczony, do stóp Baili, błagając przebaczenia!

Toż samo stało się także z Djazzarem. Od tegoż samego dnia zaniechał on niedawno okazywanego gniewu i zbliżył się również pokornie i uniżenie do swojéj niewolnicy, obsypując ją kosztownemi darami. Zwycięztwo Baili nad Hajderem przejęło go niewymownem uszanowaniem dla niéj.

Zwycięzka Mingrelka przyjęła obu pokonanych przeciwników z zimną godnością, która za ostatni znak surowości uchodzić mogła.

Tak stała się Baila istotną panią całego haremu Paszy. Rywalki jéj były już oddalone; reszta niewolnic okazywały tak uległe przed nią poddaństwo, iż rozkazywanie im nie sprawiało już żadnéj radości; Pasza uznał zarówno z całym dworem jéj wyższość i słuchał jéj skinienia; sam lew nawet ugiął się pod jarzmo niewolnicy, panującéj tak wszechwładnie, iż w tym całym haremie, gdzie wszystko, czołem przed nią biło, wszystko jéj rozkazów czekało, jednego tylko miała nieprzyjaciela, a tym nieprzyjacielem były -- znudzenie i tęsknota.

Wkrótce potem udał się Pasza z pałacu Kizel-Ermek do swojéj stolicy Sivas. Baila umyśliła mu towarzyszyć. Pobawiwszy dni kilka w mieście, odmieniła się nie do poznania. Odzyskała dawną wesołość, była znów żywą i hożą, czarowała znów paszę śpiewem i tańcem, pieściła nawet Hajdera.

Mówiono iż ta zmiana w drodze, na widok cisnącego się w około tłumu ludzi, cudownym prawie sposobem zaszła. Wróciwszy zaś dawna wesołość pięknéj Mingrelce, rozsępiła też sama zmiana i Paszę, a od niego rozeszła się nowa radość pomiędzy wszystkich otaczających go dworzan. Tak cały pałac Paszy przybrał dawną wesołą postać, i jak z powodu Baili był sponurzał, tak też z jéj powodu znowu się rozradował.

Lecz przyczyna téj powszechnéj radości była tylko saméj niewolnicy wiadoma.

P. Mathews.

Iryjczykowie, którzy zazwyczaj anglikom za cel szyderczych pocisków służą, są przy wszelkiéj swojéj prostocie i nędzy, wzorem nieskazitelnego charakteru. Zmarły przed niedawnym czasem sławny angielski artysta Mathews, wyjechał był jednego razu w towarzystwie służącego konno na spacer, i wysławszy służącego z drogi do poblizkiego dworku, czekał nań tymczasem u promu, gdzie jakiś obdarty iryjski żebrak o jałmużnę prosić go zaczął. Gdy Mathews na jego prośby nie zważał, rozwiódł się żebrak w szerokim lamencie, iż wraca do Irlandyi, że nie ma ani odrobiny suchego chleba, i że przeto mały szelążek byłby dlań wielkim skarbem. Na to odpowiedział mu Mathews, iż i jemu równie zle powodzi się, że nie ma także ani szeląga przy duszy, i musi tu czekać aż się kto nie zlituje i przewóz na promie za niego zapłacić zechce. „Zostawiłbym konia w zastaw,“ dodał artysta, „lecz jestem chromym, i nie mógłbym zajść do domu.“ Zebrak spojrzał nań z razu wątpliwie, a potem rzekł: „Jegomość chromy, a ja mam dzięki Bogu dwie zdrowe nogi, zapłacę więc przewóz za Jegomości. Przecież mnie jeszcze lepiéj na świecie.“ To rzekłszy, dobył jakiejś brudnéj szmaty z kieszeni, w któréj miał dwa szylingi zawinięte i dał połowę artyście. „Lecz jakże ci oddam pieniądze?“ spytał Mathews. „Mieszkam daleko za wodą, a ty idziesz do Irlandyi.“ „Nic to nieszkodzi, mój Jegomość,“ odrzekł żebrak; „dajcie tylko te pieniądze pierwszemu lepszemu z moich biednych ubogich rodaków, którego spotkacie, a to będzie znaczyło tyle, jakbyście mnie oddali.“ „Zgoda“, zakończył Mathews; a po zwyczajnem iryjskiem pozdrowieniu „Zyjcie długo, Jegomość,“ poszedł sobie żebrak w dalszą drogę. Mathews nie miał rzeczywiście ani grosza przy sobie, lecz

na szczęście nadjechał służący i pożyczył mu swoją sakiewkę. Z tą pospieszył Mathews za uczciwym Iryjczykiem, i wetknął mu ją w rękę.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 21 do dnia 22 Listopada.

Miodońska Barbara, z Polski; -- Thyl Karol, Jedliński Alexander, Brandeburg Franciszek z żoną Elżbietą i córką Lidią, Krüger Dawid z żoną Emmą, Krüger Dymitr, z Galicyi; -- Wężyk Władysław ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Kosicka Maryanna ob., Michałowski Adam, Lesser Stanisław z żoną Emilią, do Polski; -- Thiel Józef, do Galicyi; -- Kalkreuth porucznik król. prus., do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

No 9675.

WYDZIAŁ SPRAW WEWNĘTRZNYCH I POLICYI W SENACIE RZĄDZĄCYM

Wolnego Niepodległego i ściśle Neutralnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Podaje do powszechnéj wiadomości że w myśl uchwały Senatu Rządzącego z dnia 4 b. m. i r. Nr. 5424 odbędzie się w Biórach Wydziału w dniu 10 Grudnia r. b. o godzinie 11 z rana publiczna *in plus* licytacya na wypuszczenie w sześcioletnią począwszy od dnia 1go Stycznia 1846 r. dzierżawę zbioru trawy z Oddziałów plantacyjnych. Licytacya ta odbędzie się na zasadzie warunków przez Senat Rządzący zatwierdzonych. *Vadia* odpowiadać winny całkowitéj kwocie na czynsz roczny z kawałków na licytacyą wystawionych wyrachowanéj a to stósownie do oszacowania powołaną na wstępie uchwałą zatwierdzonego, wedle którego czynsz roczny ustanowiony został z części plantacyj:

a. Około miasta.

1) Od bramy pobocznéj do wrót kryminału w kwocie złotych polskich 23; 2) Od wrót kryminalnych do ulicy Poselskiéj w kwocie złotych polskich 85 groszy 10; 3) Od ulicy Poselskiéj do Franciszkańskiéj w kwocie złotych polskich 96 groszy 20; 4) Od ulicy Franciszkańskiéj do Wiślnéj w kwocie złotych polskich 21; 5) Od ulicy Wiślnéj do Przecznicy Gołębiéj w kwocie złotych polskich 61 groszy 10; 6) Od Przecznicy Gołębiéj do ulicy Gołębiej w kwocie złotych polskich 33 groszy 27; 7) Od ulicy Gołębiéj do ulicy St. Anny w kwocie złotych polskich 50 groszy 2; 8) Od ulicy St. Anny do Szewskiéj w kwocie złotych polskich 36 groszy 6; 9) Od ulicy Szewskiéj do Szczepańskiéj w kwocie złotych polskich 34 groszy 6; 10) Od ulicy Szczepańskiéj do Żydowskiéj w kwocie złotych polskich 21; 11) Od ulicy Żydowskiéj do Przecznicy Rogackiéj w kwocie złotych polskich 53 groszy 10; 12) Od Przecznicy Rogackiéj do ulicy Sławkowskiéj w kwocie złotych polskich 46 groszy 26; 13) Od młynów Górnych po koniec domu Cerbego w kwocie złotych polskich 30; 14) Od domu Cerbego ku Kleparzowi przeciw Wysoc. w kwocie złotych polskich 31 groszy 20; 15) Przeciw Wizytkom do Łazienek Bogdańskiego w kwocie złotych polskich 7 gr. 10; 16) Od ulicy Sławkowskiéj do Floryańskiéj w kwocie złotych polskich 40; 17) Od ulicy Floryańskiéj do Szpitalnéj w kwocie złotych polskich 25 groszy 14; 18) Od ulicy Szpitalnéj do połowy koła wielkiego w kwocie złotych polskich 28; 19) Od połowy koła do ścieszki altany w kwocie złotych polskich 33; 20) Od altanny do ulicy Mikołajskiéj w kwocie złotych polskich 28 groszy 27; 21) Przed Botanicznym ogrodem Strzelnica w kwocie złotych polskich 135; 22) Od targowiska trzody do targowiska bydła w kwocie złotych polskich 29 groszy 10; 23) Od ulicy Mikołajskiéj do ulicy Siennéj w kwocie złotych polskich 60; 24) Od ulicy Siennéj do Szerokiéj w kwocie złotych polskich 31 groszy 20; 25) Od ulicy Szerokiéj do parapetu po St. Piotrem górą a do mostku dołem w kwocie złotych polskich 59 groszy 2; 26) Od Parapetu Sgo Piotra do ulicy Grodzkiéj w kwocie złotych polskich 47 groszy 10; 27) Tamże dołem od mostku do ogródków prywatnych w kwocie złotych polskich 47 groszy 10.

b. Wedle góry Wawelu.

28) Od załamku baryery, czyli od granicy Bursikowéj do koła przeciw drodze Nowy Swiat w kwocie złotych polskich 35 groszy 10; Od koła tegoż do ulicy Kanonnéj w kwocie złotych polskich 35 groszy 10; za St. Idzim po dom P. Łubieńskiéj w kwocie złotych polskich 35 groszy 10; 29) Od ulicy Grodzkiéj wedle domu P. Łubieńskiéj, po ścieszkę która jest przeciw wrotom do ogrodu XX. Bernardynów w kwocie złotych polskich 43 groszy 6; 30) Od ścieszki przeciw wrotom Bernadyńskim do narożnika muru fortyfikacyjnego, przeciw domowi Stempińskiego w kwocie złotych polskich 33 gr. 24.

Inne warunki w Wydziale przejrzanę być mogą w godzinach kancellaryjnych.

Kraków d. 12 Listopada 1845 r.

Senator Prezydujący,
KOPFF.
Referendarz L. *Wolff.*

NOTARYUSZ PUBLICZNY

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wiadomo czyni, iż w skutek uchwały Rady familijnéj po śp. Kasprze Sieńkowskim w Sądzie Pokoju Okręgu Igo dnia 23 Maja 1845 r. zapadłéj, a przez Trybunał w dniu 5 Czerwca 1845 roku do Nr. 2179 zatwierdzonéj, — odbywać się będzie w dniu 1 Grudnia r. b. o godzinie 9 rano w domu pod Liczbą 559 w Gminie V. Miasta Krakowa licytacya win węgierskich w różnych ilościach i gatunkach, tudzież ruchomości różnych po cenach zniżonych. Chęć licytowania mający z gotowizną przybyć raczą.

Kraków d. 21 Listopada 1845 r.

(1r.) Sebastyan *Korytowski.*